



Kapitan repr. Polski Stefan Csorich wrecza przed srodownym meczem kapitanowi repr. Finlandii proporzcyk, przyjmujac rownoczesnie od swego kolegi oryginalny noz fiński.
Foto Wl. Dziurzycki

GKKF przesyła sportowcom bratnich krajow zyczenia noworoczne

Z OKAZJI Nowego Roku Główny Komitet Kultury Fizycznej w imieniu wszystkich sportowców Polski Ludowej przesyła serdeczne pozdrowienia i życzenia sportowcom bratnich i zaprzyjaźnionych krajów. Depesze z życzeniami otrzymał Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR oraz Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu Chin.

WSZECZWIĄZKOWY KOMITET DO SPRAW KULTURY FIZYCZNEJ I SPORTU PRZY RADZIE MINISTRÓW ZSRR.

Moskwa

W imieniu polskich sportowców i pracowników kultury fizycznej życzymy Wam jak najserdeczniej z okazji Nowego Roku dalszych uśpiatych osiągnięć i sukcesów w rozwoju masowego wychowania fizycznego i sportu w Waszej pięknej, budującej komunizm Ojczyźnie.

Ucząc się i wzorując na Waszej przodującej w całym świecie kulturze fizycznej, zapewniamy, iż w bieżącym roku jeszcze więcej będziemy czerpać z Waszych doświadczeń dla szybszego rozwoju naszej kultury fizycznej i sportu i budowania socjalizmu w naszym kraju. Niech żyje i krzepnie serdeczna przyjaźń pomiędzy sportowcami polskimi a sportowcami radzieckimi w walce o pogłębienie zdobyczy ludu pracującego i o utrwalenie pokoju na świecie!

Niech żyje i krzepnie przyjaźń pomiędzy narodem polskim, budującym socjalizm, a narodami radzieckimi, budującymi komunizm pod przewodnictwem Wielkiego Stalina!

Główny Komitet Kultury Fizycznej
Warszawa, 1 stycznia 1953 r.

Młodzieżowa Repr. Polski - Finlandia 4:2 (2:0; 0:1; 2:1)

Celność podań i śmiałe akcje to główne atuty hokeistów fińskich

KATOWICE. 1.1. (tel. wł.). Polska reprezentacja młodzieżowa - Finlandia 4:2 (2:0; 0:1; 2:1). Bramki dla Polski zdobyli: Jeżak - 2, Herda i Nikodemowicz po 1; dla Finlandii - Tie i Kauppi - po 1. Sedziował Wycisk (P) i Lindras (Finl.). Widzów ok. 8.000.

Polska: Hampel, Chodakowski, Zawadzki, Skarżyński, Pececz, Jeżak, Nowak, Olszowski, Herda, Wróbel II, Wróbel III, Janicko, Nikodemowicz, Kurek.

Finlandia: wystąpiła w składzie, jak poprzednio z tym jed-

nak, że w bramce zagrał rezerwowy Niem. Nasza młodzież choć tym razem nie czuła za plecami rutyniarza w osobie Csoricha czy Palusa, spisała się całkiem niezle, odnosząc zasłużone zwycięstwo. Sam wynik nie jest tak ważny, jak zaprezentowany styl. Był on naprawdę dość dobry i trzeba się cieszyć, że przychówek hokejowy czyni postępy.

Oczywiście tylko chwila młodzieńczej reprezentacji popisywali się pierwszorzędnymi zagrywkami, ale to już dużo

znaczy i napawa nadzieją na przyszłość. Zdarzały się również okresy słabości, powstawał chaos w naszych szeregach, który przypisujemy mitemu otrząsaniu międzynarodowemu.

Mecz był bardzo emocjonujący a dobre tempo narzucone zaraz na początku gry utrzymywało się do ostatniej minuty.

Młodzieżowa reprezentacja w przeciwieństwie do pierwszej drużyny, wysłała na lod bez trzucającej się w oczy tie-

Dokończenie na str. 4

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok IX Nr 1

Warszawa, piątek 2 stycznia 1953 r.

Cena 45 gr

„Niech w roku 1953 tam gdzie sport — będzie zawsze młodość, tam zaś gdzie młodość — niech rozwija się sport.“

(Z noworocznego przemówienia radiowego przewodniczącego GKKF — tow. Włodzimierza Ręckiego)

Polska-Finlandia 3:3 i 4:2 na Torkacie Nasi młodzi hokeiści zaimponowali ambicją i wolą zwycięstwa

KATOWICE 1.1. (tel. wł.). W środę 31 grudnia i w czwartek 1 stycznia hokeiści nasi rozegrali na Torkacie dwa spotkania z reprezentacją Finlandii. Pierwszego dnia reprezentacja Polski uzbłąła po słabej na ogół grze zaledwie wynikiem remisowy 3:3 (1:3; 0:0; 2:0), natomiast w drugim dniu Młodzieżowa Reprezentacja Polski po ładnej grze pokonała Finów 4:2 (2:0; 0:1; 2:1).

W piątek 2 bm. odbędzie się w Katowicach rewanżowe spotkanie Polska — Finlandia. Rada trenerów ustaliła skład w piątek przed południem.

Finowie, którzy w meczu z reprezentacją młodzieżową wypróbowywali graczy rezerwowych, również jeszcze nie ustalili składu.

Najprawdopodobniej obie drużyny wystąpią osłabione. W drugim meczu Olszowski zderzył się z Lainesalą i obaj zawodnicy odnieśli poważne obrażenia.

Młodzieżowa reprezentacja Polski sprawiła miłą niespodziankę dzielną i ambitną postawą w drugim meczu z Finlandią. Po spotkaniu pierwszych drużyn nie dawaliśmy dużych szans naszym młodzikom na uzyskanie dobrego wyniku z drużyną, która ma przecież za sobą doświadczenia olimpijskie. Okazało się jednak, że ambicja — jedna z naszych podstawowych zalet — potrafi niekiedy zniwelować różnice poziomu i umiejętności. Nie należy z tego wyciągać wniosków, że dzięki samej ambicji można wygrywać mecze i, że ta zaleta wystarczy do odgrywania w hokeju jakiejś roli, jeśli chodzi o „arene światową“. Tak się jednak złożyło, że ambicja tym razem była decydującym czynnikiem.

A co z umiejętnościami zapytacie? Były także i umiejętności. Szczegółową formę i duże umiejętności zaprezentowali Chodakowski i Jeżak. Obaj zagrali chyba najlepsze mecze w swojej karierze. Umiejętnościami zabłysnął jeszcze raz Hilary Skarżyński. Daje się zauważyć, że dojrzałość w grze Hampela (poza puszczoną drugą bramką), coraz pewniej wchodzi w akcję i, co ważniejsze, czasami je buduje — Pececz. Coraz dojrzałym kierownikiem napadu jest Nowak, któremu brak jest jeszcze cięgu na bramkę, brak umiejętności porwania do akcji całej piątki.

Wyżej wymienieni stanęli na wysokości zadania. Reszta uzupełnia ich wspomnianą już ambicją, wolą walki o zwycięstwo, o uzyskanie lepszego wyniku niż pierwsza drużyna. Wdzieliśmy we czwartek na tafi lodowej w reprezentacji wielu nowicjuszy. Zawadzki Herda, Nikodemowicz, Kurek — to przyszły trzon reprezentacji akademickiej. Z tej czwórki na najwyższą notę zasłużył obrońca Zawadzki. Ten młody hokeista dobrze przyswoił sobie grę ciałem, jest przytomny i zdecydowany. Tworzy doskonałe uzupełnienie Chodakowskiego, i ta dwójka powinna być w przyszłości podporą naszej reprezentacyjnej drużyny. Zawadzki nie może jednak poprzestać na dotychczasowych umiejętnościach. Przede wszystkim musi znacznie poprawić jazdę.

Jeślibyśmy chcieli przeprowadzić porównanie między pierwszą naszą drużyną, a reprezentacją młodzieżową, chociażby takie porównanie mogłoby być ryzykowne — to musieliśmybyśmy podkreślić, iż formacie obronnej reprezentacji młodzieżowej zagrali znacznie lepiej niż starsi kolezdy.

Bardzo obiecująco zapowiada się linia napadu: Jeżak, Nowak, Olszowski. Trójka słaska złożona z braci Wróbel i Herda miała bardzo nierówne momenty. Starszy Wróbel nie wyżył się jeszcze całkowicie skłonności do gry egoistycznej, a młodszy był w słabej formie. Herda robi postępy z meczu na mecz i w atmosferze spotkania czwartkowego czuł się lepiej i wypadł lepiej niż poprzedniego dnia. Trzeci napad: Janicko, Nikodemowicz, Kurek — to chłopcy o dużych zapachach, ale jeszcze muszą oni dużo pracować nad sobą, by na stałe zasłużyć na reprezentacyjnym koszu.

Gdybyśmy pisali w samych superlatywach o drużynie, która sprawiła tak cenna i miłą niespodziankę, to zrobilibyśmy największą krzywdę naszej młodzieżowej reprezentacji. Nie zapominajmy, że Finowie wysłali do meczu swe rezerwy i dopiero w ostatniej tercji wystąpili w pełnym reprezentacyjnym składzie.

Wszyscy hokeiści młodszego pokolenia gubią się jeszcze w trudniejszych akcjach, zapominając o kryciu. Wszystkie te braki są do usunięcia przy dobrej i wytrwałej pracy w ciągu jednego sezonu.

Już dzisiaj rysuje się skład na Akademickie Mistrzostwa Świata. Znajdzie się w nim większość bohaterów czwartkowego spotkania. Za perspektywę nowitkę wypłynę mobilizującą na młodych hokeistów.

Sukces w meczu z Finami nie stanowi jeszcze szczytowego osiągnięcia. Czekają ich jeszcze poważniejsze próby i muszą wystąpić lepiej przygotowanymi, bardziej dojrzałymi, niż w pierwszym dniu Nowego Roku.

Jerzy Zmarlicki

Hokeiści CSR zaproszeni do Związku Radzieckiego

PRAGA 1.1. (tel. wł.) Reprezentacja hokejowa CSR została zaproszona do Związku Radzieckiego. Wyjazd nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie lutego.



Gończy moment pod bramką Polski podczas srodownego meczu naszych hokeistów z Finlandią.

Foto Wl. Dziurzycki

Forteckie (AZS) zwycięża na Krokwi w noworocznym konkursie skoków

ZAKOPANE. 1.1. (tel. wł.). Skoczniowcy nie mają szczęścia do kłopotów. Przewidywany Noworoczny Konkurs na dużej Krokwi, musiał zostać przeniesiony na pobliską małą Krokiew. Na nie zdał się obryzm, wieloletni wykład pracy Zdzisława Motyki i jego pomocników, którzy doskonale przygotowali dużą Krokiew już na trzy dni przed konkursem.

Na treningach Kula miał skoki w granicach 63 m, tyleż skakał rewelacyjny w tym sezonie 18-letni Sieczka - Gasienica (AZS) — syn starego mistrza Stanisława Sieczki, który skakał jeszcze na początku istnienia Krokwi.

Na treningowych skokach dobra formę jak na początek sezonu zademonstrowali: Józef Daniel Krzeptowski, Holi oraz wyjątkowo liczna grupa młodych skoczniowców. Nie mają oni jeszcze odpowiedniej rutyny, ale już teraz zdolni są sprawić niejedną niespodziankę o czym przekonał nas noworoczny konkurs.

W noc sylwestrowa pogoda się zmieniła. Przyszła odwilż a potem jeszcze popadał deszcz. Zawiały również silny wiatr z zachodu i zmiótł przygotowany śnieg. Trzeba było szybko przzenieść się na małą Krokiew, u podnóża której zebrało się na konkursie blisko 3.000 widzów.

Na starcie zabrało Kuli. W jego nieobecności sprawa zajęcia pierwszego miejsca była otwarta, z tym większą więc energią młodzież walczyła o zwycięstwo. Co najmniej 5 zawodników pretendowało do pierwszego miejsca.

WYRÓWNAŁA STAWKA
Stawka była b. wyrównana. O zwycięstwie decydowały znikome różnice. Z minimalną przewagą zwyciężył zawodnik AZS, student AWF — Janusz Forteckie. Sukces 21-letniego Forteckiego, którego piękna sylwetka i ładny styl zwróciły

dwie lata temu na Spartakiadzie uwagę fachowców, — jest tym bardziej godny podkreślenia, że skoczek ten miał w ub. sezonie poważną kontuzję biodra. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej i sumiennemu treningowi powrócił on znów do czynów naszych skoczniowców.

Obok indywidualnego sukcesu AZS może być zadowolone ze zbiorowej postawy swoich skoczniowców. 8 zawodników AZS znalazło się na 15 pierwszych miejscach. Jest to niewątpliwie zasługa kierownictwa sekcji w Zakopanem, w której duży udział ma młody i wyjątkowo zdolny skoczek: Marula oraz mgr Fischer.

Najdłuższe skoki we wszystkich trzech kolejkach miał Sieczka (AZS), przy pierwszym jednak upadł, co pogrzebało jego szanse. Fleknie skakał również dalszy kandydat na zwycięzcę, rówieśnik Sieczki, 18-letni Wl. Roj-Gasienica. Pod-

kreślić należy sukces młodych, którzy stanowią zdecydowaną większość startujących. Ze „starszego pokolenia“ uczestniczyli: Józef Daniel Krzeptowski, Holi i Kozak.

JAK BYŁO W KONKURSIE
Tubałny głos Motyki zapowiadał rozpoczęcie konkursu. Wszyscy skaczą z krótkiego rozbiegu, dlatego też skoki są niezbyt odległe (w granicach 33 — 38,5 m). Jedynie Sieczka ma 40 m, ale z upadkiem.

W drugiej kolejce rozbieg podniesiono o 3 m. Nasz czołowy kombinator J. Daniel Krzeptowski osiąga w ładnym stylu 43 m. Jego konkurent, zeszłoroczny mistrz kombinacji skacek 44,5 m, ale lot i lądowanie pozostawiają dużo do życzenia. Za chwilę gorąco ożaskiwa młodziutki Roj ląduje na 44,5 m, a za nim Sieczka 46,5. Obaj podobnie jak i

Forteckie (45 m) skaczą najlepiej stylowo. Dobrze się odbijają i pewnie lądują w odróżnieniu od Holi (46 m), który ma pewniejszy lot, ale ląduje jakby na sztywnych nogach.

Trzecia kolejka skoków. Roj ma 46,5, Sieczka skacze „na całego“ i wyciąga rekord dnia 47,5, Forteckie ma 46 m, On i Roj skaczą najwzniej. Tę samą odległość, co zwycięzca osiągał Kozak i Holi.

KONKURS W OCENIE TRENERA

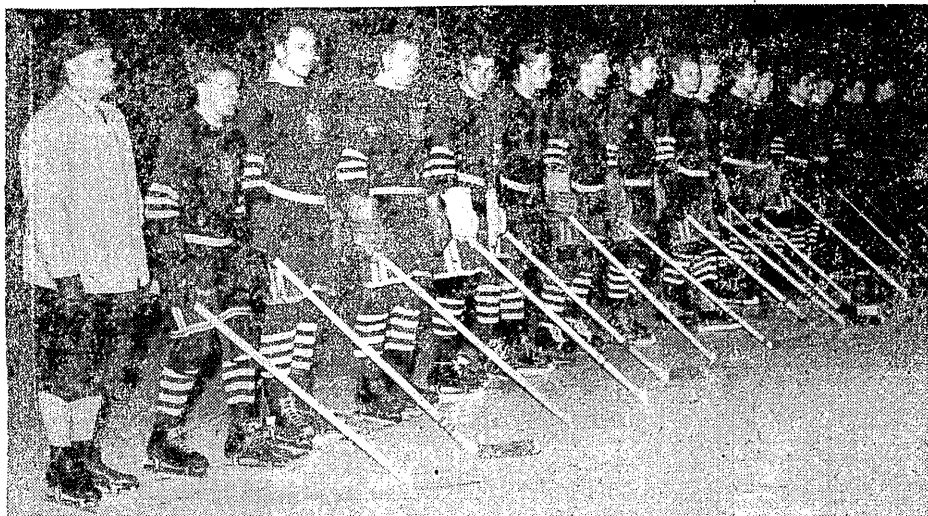
Obecny na konkursie trener państwowy mgr Kozdrun, tak ocenił jego przebieg:

— Wprawdzie na dużej Krokwi konkurs byłby bardziej atrakcyjny, jednak na mniejszej skoczni bardziej uświadcznia się styl zawodnika. Młodzież zrobiła piz a niespodzianką. Znaczną poprawa jest w lądowaniu, zawodnicy poprawili sobie również odbicie co daje efekt w długości.

— Poważne są jednak jeszcze braki w samym locie. Przykładem tego jest Sieczka. Wyszł on z przogu z dużą ekspresją i odchyleniem i gdyby wąsko prowadził natty, to i lot byłby ładniejszy, ułożenie ciała bardziej aerodynamiczne i nie byłoby upadku. A tak przy rozszerze lu „desek“ nieco się załamał i w efekcie pogrzebał pewne szanse zwycięstwa.

A. S.

Wyniki
1) Forteckie (AZS), skoki 37,5, 45, 46, nota 300,9; 2) Holi (Gw.), skoki 37,5, 46, 46, nota 299,3; 3) Gasienica-Roj (AZS), skoki 36,5, 45,5, 46,5, nota 298,9; 4) Daniel Krzeptowski (CWKS), skoki 36,5, 43, 42, nota 295,8; 5) Wawrytko J. (Gw.), skoki 36,5, 43,42, nota 295, 6) Kozak Tadeusz (AZS), skoki 36,5, 44,5, 46, nota 291,3; 7) Kowalski (CWKS), 8) Raszk (CWKS), 9) Korzeniowski (AZS), 10) J. Karpel (CWKS).



Reprezentacja hokejowa Finlandii (na lewo) i Polski przed pierwszym spotkaniem na Torkacie.

Foto N. Boronowski



Kto chodzi w butach narciarskich zakopiańskiego Kolarza

szemy czy aktyw zakopiański dokonał przełomu w swej pracy, czy też nie. (Kiw.)

(L. ŚRÓTOWSKI)

Pięknie, prawda. Urzędowo i groźnie. Ale nie dla wszystkich tak znów bardzo groźnie. Chyba tylko dla samego pana kłownika, który jeszcze żyje jak

... jest aktywiŝta związkowca

myli się pan powołując się na art. 41. My sportowcy zrzeszeni w związkowych podlegalismy art. 77 i art. 11 ust. 2 wymienione przez pana rozporządzenia. Piszę „podlegalismy”, bo już od dawna artykuły te nie obowiązują.

zują. Oto w dniu 1 lipca 1949 r. Sejm uchwalił Ustawę o Związ-
kach Zawodowych. I właśnie
w tej ustawie w art. 1 pkt. 2
mówi się:

znosi się wszelkie pozostałe
prawy z zakresu związków zawodowych

w spadku po rządach kapitalistycznych przepisy, które ograniczyły prawo robotników i pracowników umysłowych do dobrowolnego zrzeszania się w związki zawodowe, poddawały działalność związków zawodowych nadzorowi władz

2) art. 7 i art. 11 ust. 2 roz-
porządzenia Prezydenta Państwa

Ponadto radzimy zapoznać się przemówieniem tow. Aleksandra Zawadzkiego na posiedze-

Wtedy może pan zrozumie
dlaczego nie otrzyma pan ani
wykazu stanu osobowego kie-
runictwa, także samego kie-

wnięcia koła, wraz z jego adresami i przynależnością parcyjną" ani „życiorysów w dwóch wykonaniach członków zarządu bla". Zrozumie pan również, dlaczego nie będzie pan mógł nawet ściągnąć grzywny w wysokości 750 zł.



Najlepsze wyniki pływaków w 1952 r.

ambala Stal. Zabrz.	2:42,7
ombek CWKS	2:44,5
ruszak Gw. Szcz.	2:45,0
edzla Ogn. Wr.	2:45,2

Posterunki PCK na szlakach narciarskich



Tak oto między innymi wygląda praca posterunków PCK — które na wszystkich odcinkach naszego życia a również i w sporcie czuwają nad zdrowiem i bezpieczeństwem społeczeństwa. Pamiętajmy doskonale o tym, że posterunki PCK podczas Złotu, podczas największych imprez sportowych — podczas Wiosny Warszawskiej — Berlin — Praga, na trasach startów Pokoju i wielu, wielu innych. Nasi sportowcy poznają i widzą twarze darzących kolegów z sanitarnej ekipy, którzy gdy zajdzie potrzeba, o każdej porze dnia i nocy służą im pomocą i troskliwą opieką. Foto Millak

60-letni grubawy przemysłowiec ...wygrywa kolarski wyścig dookoła Argentyny

2.800 kilometrów musieli przejechać uczestnicy pierwszego kolarskiego wyścigu dookoła Argentyny, przeprowadzonego w grudniu 1952 roku. 2.800 km po straszliwych drogach, przypominających szosy przyfrontowe, przy palących promieniach słońca, w kurzu, brudzie, często bez wody. Musieli przejechać, bo każdy z nich występuje w barwach jakiejś fabryki rowerów, a fabrykantom chodziło o to, by ich marki zdobyły popularność na nowym rynku zbytu.

Z Europy ścignięto na wyścig Belgów, Francuzów, Szwajcarów, Włochów, Holendrów, Luksemburczyków i Niemców. Dla zrobienia „tłumu” dopuszczono do imprezy kilkudziesięciu Argentczyków, ścignięto kilkanaście samochodów, kilka wojskowych motocykli i w drodze zdobywać rynku dla bussinesmenów.

DLA KOGO ZORGANIZOWANO „VUELTA”

„Vuelta” — w skrócie wyścig dookoła Argentyny, to historia, która warto opisać, już choćby dlatego, że jest ona typowa dla sportu zawodowego, w którym zdrowie zawodnika to rzecz najmniej ważna, w którym liczy się tylko i jedynie zysk kapitalisty.

Dla takich to właśnie celów zorganizowano „Vuelte”. Zorganizowano ją byle jak. Nikt nie przejechał trasy, nikt nie zapewnił punktów sanitarnych, nikt nie przeprowadził kontroli etapów.

Wyniki?

Nie dały na siebie długo czekać.

Już w trzecim etapie zaślabił i stoczył się nieprzytomny z roweru na ziemię Francuz Remy. Dopiero później, gdy dowiedziano go do najbliższego miasteczka, a znajdowało się ono w pampasach, w odległości 140 km od miejsca wypadku, (na trasie tego etapu nie było żadnych innych miasteczek czy wiosolek, lekarz stwierdził, że jest to wypadek zatrucia nieświeżą wodą. I dopiero od tej chwili organizatorzy, obawiając się buntu kolarzy zapewnił im po kilka butelek wody mineralnej na etap.

Później nastąpiły liczne kradzieże, które na wyboistych ar-

PRZED WSKAZKAMI REGULAMIN

Wolał wojskowego felczera, który jedyńkował, bandażował i kazał jechać dalej, bo przecież wyścig musi być „masowy”. A gdy raz Włoch Loggi zgubił w kraksie kask ochronny i prosił, by mu go dowieziono motocyklem łącznika, argentyński sędzia... zabronił mu przyjechać kasku, gdyż było to jego zdaniem sprzeczne z punktem regulaminu, który mówi, że „wszelka pomoc dla zawodnika, ofiarowanego mu z pojazdu mechanicznego jest zabroniona”. I Włoch, narzucając się na ewentualną ciężką kontuzję, musiał kończyć etap bez kasku ochronnego.

Kraksy, które prześladowały kolarzy przez cały wyścig nie były zraszą jedynym wynikiem tego stanu drogi. Duży procent „zasług” mieli tutaj kierowcy aut towarzyszących wyścigowi, istni kowboje, których przed kilkoma tygodniami posadono za kierownicą. Jechali oni jak wariaci, kurzyli, spychali zawodników z lepszych kawałków szosy, najeżdżali na nich, słowem stali się postrachem wszystkich uczestników „Vuelty”. I żadna siła nie była ich w stanie poskromić.

KTO LEPIEJ „SMARUJE” — TEN LEPIEJ JEDZIE

Z tymi autami zresztą wyniki w czasie „Vuelty” najrozmaitsze nieludzkie historie. Właśnie poszczególnych firm rowerowych toczy się w czasie wyścigu nie tylko na szosie. Toczy się również i „za kulami”. Kto mój, ten lepiej jedzie. „Posmaruj”, ten lepiej jedzie. I tak właśnie było w czasie „Vuelty”.

Najlepiej „smarowała” marka „Mercier”, dla której jechał zwycięzca wyścigu Belg van Steenberg. I ona też uzyskała od organizatorów zupełnie porządne auto techniczne.

Francuzi, którzy jechali na rowerach marki „Stella”, byli gorzej uzbrojeni. Dostali jeepa, na którym obok szofera musiel się pomieścić kierowca ekipy, trener, masażysta i mecha-

nik, mając ze sobą cały sprzęt zapasowy, narzędzia, żywność, wodę itd. Latwo sobie wyobrazić to podróż przez argentyńskie pampasy w otwartym, zatoczonym jeepie...

Nie liczono się też z Francuzami, gdy przyszło do obsługi dziennikarzy. Wystannika „Equipe” wsadzono do wozu, należącego do syna jednego z fabrykantów papierosów, nazywanego w Argentynie „cigarillos”. Owego bogatego syna nie było widać w wyścigu, gdyż wyjechał z wyścigu dla reklamowania swojej firmy. Naprawdę do samochodu tysiące pudełek papierosów i rozrzucał je w czasie drogi.

INWAZJA PCHEL I INNYCH INSEKTÓW

Bardzo różnie. W Villa Dolores kolarze przeżyli istną inwazję pcheł i uciekli z miasta do pobliskich ferm. W Mendoza i kilku innych miejscowościach nie ma hoteli, nocowali więc wszyscy pod namiotami, w których buszowały wielkie komary. Wszyscy Europejczycy skarżyli się na zupełny brak jarzyn, na straszliwie jednostrajne, argentyńskie menu, które wymaga argentyńskich żołądków.

Wyścig jednak doprowadzony został do końca. Nie wolno przecież przeszkadzać w prowadzeniu interesów handlowych. W Buenos Aires tłumy powitały kolarzy, oklaskiwali zwycięzcę — van Steenbergena. Ale tłumy te wiedziały jeszcze jedno: Steenberg wygrał na rowerze marki „Mercier”. Co to było za dobry rower na nasze argentyńskie drogi... Warto go kupić...

I wyścig wygrał właściwie nie van Steenberg. W wyścigu zwyciężył niski, grubawy, sześćdziesięcioletni jegomość — pan Mercier, właściciel fabryki rowerów...

Bokerska Squadra Azzurri nie zachwyciła Włochów Wiele dramatycznych walk ale zbyt dużo bijatyki

Mediolan w końcu grudnia.

AMATORSKIE pięściarstwo Włoch ma już nowych „Azzurri” — kandydatów do drużyny reprezentacyjnej, których z uwagi na błękitny kolor koszulek zespołu narodowego takim właśnie mianem obdarzają Włosi. Ma już nowych „Azzurri”, którzy wzięli udział w wielkim turnieju klasyfikacyjnym, zorganizowanym w Mediolanie i którzy w ogromnej większości zaprodukują swe uzdolnienia i umiejętności pięściarskie na warszawskim ringu w czasie mistrzostw Europy.

Trzeba jednak przyznać, że ci nowi „Azzurri” nie zadowalają kierowników Włoskiej Federacji Pięściarskiej. Jako że walki na mediolańskim ringu przypominały w większości bardziej bójki uliczne niż klasyczną szermierkę na pięści.

Do mediolańskiego turnieju dopuszczono tych wszystkich pięściarzy — amatorów Włoch, którzy jeszcze nie zdążyli wpaść w sidła menażerów. W niektórych kategoriach walczyło po sześciu zawodników, w innych po pięciu.

Eliminacje wypadły słabo. Właśnie przyniosły one bijatykę, o której wspomnieliśmy wstępnie. Dopiero w spotkaniach finałowych poziom był już lepszy, ale i to zdarzały się brzydkie, brutalne walki. Całość turnieju określiła chyba najlepiej „Gazzetta dello Sport”, pisząc: „Ludzie są, brak im jednak szkoły technicznej”.

Przyjrzyjmy się teraz walkom finałowym. Ich bowiem uczest-

ników zobaczycie naprawdę podobnie w warszawskiej hali.

PIEKIELNE TEMPO W MUSZLI

W muszli spolkali się Burri i ze Spano. Ten ostatni był faworytem, uważano go za jednego z najlepszych obecnie pięściarzy włoskich. A jednak przegrał. Przegrał wprawdzie nieznacznie, musiał się jednak ugiąć przed ściele diabli, atakami ruchliwego, dynamicznego Burri, który zbijał mu gardło, walił niecelnie, lecz potężnie, gdzie tylko popadło. Siła i tempo odniosły w tej walce triumf nad techniką.

Po ogłoszeniu zwycięstwa Serti nad Spino w kategorii koguciej sala aż trzęsła się od gwizdów i protestów. Widownia długo nie chciała uznać tego werdyktu, uważając, że Serti nie zasłużył na zwycięstwo. Wydał się jednak, że publiczność nie miała racji. Walka była zażarta, obaj pięściarze wykazywali doskonałą kondycję i szybki boks, ale bardziej skuteczne ciosy, bardziej precyzyjne ataki charakteryzowały właśnie Serti, któremu sędziowie słusznie przyznali zwycięstwo.

PERAZZOLI MA CIOS

Piórkowiec Perazzoli był o klasę lepszy od bojowego, silnego, lecz zupełnie nieświeżego Freschi. Prawe sierpy Perazzoliego dochodziły często do celu i dwa razy zmusiły Freschi do odpoczynku na deskach. Zwycięstwo jego było jednoznaczne.

Piłkarze Węgier i Włoch walczy o Puchar Europy środkowej

Rozgrywki piłkarskie o puchar Europy środkowej dobiegły już do decydującego okresu, w którym walka o pierwsze miejsce toczy się między Węgrami i Włochami, gdyż pozostał uczestnicy rozgrywek (Austria, CSR i Szwajcaria) mają już znacznie mniejsze szanse.

W chwili obecnej, po ostatnim rozegranym meczu Włochy — Szwajcaria 2:0, tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. br.
1) Węgry	7	9	24:17
2) Austria	8	9	15:19
3) Włochy	5	6	7:4
4) CSR	5	5	11:9
5) Szwajcaria	7	3	12:18

Do rozegrania w 1953 roku pozostały już tylko następujące mecze: CSR — Szwajcaria, Włochy — Węgry (będzie to najprawdopodobniej decydujące spotkanie), CSR — Włochy i Włochy — CSR.

Dla przypomnienia podajemy wyniki dotychczasowych rozgrywek:

1948 r.: Węgry — Szwajcaria 7:4, Austria — Węgry 3:2, Węgry — CSR 2:1, Szwajcaria — CSR 1:1, CSR — Austria 3:1.
1949 r.: Szwajcaria — Austria 1:2, CSR — Węgry 5:2, Węgry — Austria 6:1, Włochy — Austria 3:1, Węgry — Włochy 1:1, Austria — CSR 3:1.

1950 r.: Austria — Szwajcaria 3:3, Austria — Włochy 1:0.
1951 r.: Szwajcaria — Włochy 1:1.
1952 r.: Szwajcaria — Węgry 2:4, Włochy — Szwajcaria 2:0. Gospodarze spotkań umieszczeni są na pierwszych miejscach.

Landy — nowa nadzieja Australii na średnie dystanse

John Landy, 22-letni lekkoatleta, stał się nagle największą nadzieją Australii na Igrzyska Olimpijskie w Melbourne. Landy startował w Igrzyskach w Helsinkach, lecz nie wypadł w nich najlepiej. Na 1.500 m wyeliminowany został w czasie 3:57,0 przez El Mabrouka, Mc Millana, Bannistera i Tolgysiego, a na 5.000 m zajął w przedbiegu 10-te miejsce w czasie 14:58,4.

Ostatnio, startując na ciężkiej, zmoczony, ulewany deszczem bieżni, uzyskał on jednak trzeci na świecie czas na dystansie 1 mili — 4:02,1, gorzej o 0,7 sek od rekordu świata należącego do Haegga. Landy prowadził w tym biegu od startu do mety, uzyskując na taśmę 70 metrów.

Na taki moment Krynica czekała 21 lat! O.S.L.O. R. 1932.

Nerwy napięte jak postrzki. W głowach tylko jedna, jedyna, niepokojąca myśl. — Szczęście punktowane będzie, czy... spadek w dół olimpijskiej tabeli?

Wszystkie polskie serca biją szybciej, wszystkie oczy utkwiły są w śliskiej jak lustro w świetle ogromnych reflektorów lodowisko w Jordal Amli.

Minuty mijają szybko. Chłopczy z białymi orłami na piersiach starają się skupić, skoncentrować, lecz nerwy... nie się nie klei. A Norwegom... Norwegom wychodzi wszystko.

9 minuta. Ostro strzał Bierklunda i nad bramką polską zapala się czerwone światło. Atak polski zrywa się jak burza. Nie wolno dopuścić nawet do chwilowej przewagi przeciwnika.

Krażeń sunie posłusznie pod kijem Csoricha. Jeszcze chwila... przeszkoda jest tylko bramkarz. Ostro strzał, ale... prosto w szeroki kij, a krążek jak bułwerek wraca na polską połowę boiska.

11 minuta. Nad bramką polską jazzy się znów purpurowe światło, mówiąc wszystkim 0:2. Polacy znów oblegają bramkę Dahla, gnioła, walczą jak lwy, ale wynik zmniejsza się tylko na 1:2.

Drużyna rozpoczyna się bityskawicą akcją Chodakowski — Jeżak. Doskonałe podanie wprost na kij i Lewacki z bezpośredniej odległości plasuje krążek w bramce. Ale już za chwilę, wybijając błąd obrony, Bierklund powtórnie zdobywa prowadzenie. Jest 2:3 i wszystko zależy od ostatniej tercji.

W drużynie polskiej podniecenie. — Słuchajcie, to nasza ostatnia szansa. Pomyslcie, tam w kraju czekają, myślą i marzą o punktowanym miejscu. Mużmy dać z siebie wszystko — Csorich rzuca rozgarczające, ważne zdania.

Kolejny patrzy po sobie. Nie było wśród nas zgody w poprzednich meczach, nie było zrozumienia... Teraz... Z wejściem na lod ruszają na całego. Oblegają bramkę przeciwnika, kombinują i... nic. Mijające jedną za drugą minuty nie przynoszą upragnionego strzału.

W lekkiej doskonałej technice, świetnie blokujący się Di Jasio wypunktował pewnie zupełnie surowego Vecchiato, którego jedynym atutem jest ambicja.

Finałisti wagi lekkopółśredniej, Rigamonti i Zopello, to zawodnicy bardzo jeszcze słabi, słabawieni techniki, wierzący jedynie w siłę ciosu i druki, żywiołowy atak. Po trzydziestu nieznacznym, musiał się jednak ugiąć przed ściele diabli, atakami ruchliwego, dynamicznego Burri, który zbijał mu gardło, walił niecelnie, lecz potężnie, gdzie tylko popadło. Siła i tempo odniosły w tej walce triumf nad techniką.

W półśredniej ciekawą i szybką walkę pokazali Bendoria i Ruggeri. Tempo i technika, doskonała kondycja, pomyslowe ataki, wszystkie te zalety w jednakowej mierze nie miały charakteru walki wieczoru. Strina, dobry technik, atakował od pierwszego gongu, lokując wiele celnych ciosów. Nie robiły one jednak żadnego niemal wrażenia na nadzurdzko wprost odpornym Mezzadri, który polował jedynie na zadanie nokautującego uderzenia.

Ostatnia nadzieja na III rundzie. Potężny prawy sierp wyładował na szczecie Striny i za ułamek sekundy sędzia ringowy rozpoczął liczenie. Na „9” Strina wstał. Przestrzedł natychmiast do swaracza i kilkunastu przełwał do końcowego gongu. Mimo nokdaunu zwycięstwo Striny było pewne. Otrzymał on również puchar dla najlepszego zawodnika turnieju.

Trzy ostatnie walki finałowe były już wyraźnie słabe.

NAJLEPSZY PIĘŚCIARZ TURNIEJU NA DESKACH

Rzymianin Strina napotkał w Mezzadri ciężkiego przeciwnika. Ci finałisti wagi lekkopółśredniej stoczyli najbardziej dramatyczną walkę wieczoru. Strina, dobry technik, atakował od pierwszego gongu, lokując wiele celnych ciosów. Nie robiły one jednak żadnego niemal wrażenia na nadzurdzko wprost odpornym Mezzadri, który polował jedynie na zadanie nokautującego uderzenia.

Ostatnia nadzieja na III rundzie. Potężny prawy sierp wyładował na szczecie Striny i za ułamek sekundy sędzia ringowy rozpoczął liczenie. Na „9” Strina wstał. Przestrzedł natychmiast do swaracza i kilkunastu przełwał do końcowego gongu. Mimo nokdaunu zwycięstwo Striny było pewne. Otrzymał on również puchar dla najlepszego zawodnika turnieju.

Trzy ostatnie walki finałowe były już wyraźnie słabe.

Poznajmy czechosłowackie zrzeszenia sportowe

W związku z przeprowadzoną ostatnio reorganizacją sportu w CSR powstały tam nowe zrzeszenia sportowe. Oto ich lista:

Bank — górniczy
Spartak — metalowcy
Tatara — leśnicy i pracownicy przemysłu drzewnego i papierniczego

Kakra — pracownicy przemysłu chemicznego, ceramicznego i elektrowni

Dynam — pracownicy transportu, elektryczny

Lokomotywa — pracownicy kolei żelaznych

Towarian — pracownicy handlowi

Slavia — studenci wyższych uczelni

Kolarski wyścig dookoła Meksyku

Kolarski amatorzy wyścig dookoła Meksyku zakończył się zwycięstwem Meksykanczyka Romero w czasie 56:05:10 przed Cepeda (Meksyk) — 56:11:23 i Wood (Anglia) — 56:19:29. Inni Europejczycy zajęli następujące lokaty: 10) Bezzant (Fr.) — 56:26, 20) Seales (Anglia) — 56:38:02, 21) Steel (Anglia) — 56:39:10, 22) Leullier (Fr.) — 56:45:51, 47) Bourgeois (Fr.) — 57:05:02. Trzeba dodać, że Steel, zwycięzca „Wyścigu Pokoju” „Trybuny Ludu”, „News des Sports”, „Rudeho” „domat” w czasie czwartego etapu poważnej kontuzji, spadając w wyniku kraksy z wysokiego nasympu i wtedy właśnie znacznie obniżył swą pozycję w klasyfikacji ogólnej.

Trzeci w wyścigu dookoła Meksyku Włoch oraz Seales brali również udział w Wyścigu Pokoju.

W średniej spotkało się dwóch „spiaczyk rycerzy” — Finleiti i Ostuni. Po nudnej, statystycznej walce zwycięstwo uzyskał Ostuni. Sędziowie musieli wybrać z dwójki złych jednego nieco lepszego...

W półciężkiej Di Persio nie miał wiele roboty z zupełnie jeszcze prymitywnym Rocci. Kilka uderzeń w głowę i korpus, kilka nokdaunów i sędzia kazał przerwać walkę, ogłaszając zwycięstwo Di Persio przez t.k.o.

KOŁOS Z PADWY

Kiedy na ringu ukazał się kolos z Padwy — Friso, a w drugim rogu zobaczyła publiczność znacznie mniejszego Bozzano, wszyscy oczekiwali na szybki nokaut. Okazało się jednak, że olbrzymia siła Padwy nie wleciała kolosa z Padwy nie wleciała mu — pomogła! Ten nowy sędziowie Primo Camery nie jeszcze nie potrafił, nie wie co to lewy prosty czy prawy sierp. Niższy od niego znacznie i szczuplejszy Bozzano z ławością unikał straszliwych ciosów przeciwnika, a sam punktował spokojnie i precyzyjnie, odnosząc wysokie i zasłużone zwycięstwo.

Steve Klaus, który z dość kwaśną miną ogłaszał walki finałowe, gdy dziennikarze zapytali go o opinię, odpowiedział krótko: „do mają jest jeszcze parę miesięcy. Będę z nimi pracował. Ostatecznie Formenti. Pozostali czy Zuddas też nie od razu siedli wszystkie umiejętności. Wszystko zależy od tego, czy Federacja umożliwi zorganizowanie odpowiednich obozów treningowych”.

Luigi Fossaro

Lat 25 temu

WSPOMNIEMIŚMY już w poprzednim numerze, że w noworocznym konkursie skoków na zakończenie Krokowi miał startować 25 lat temu 14-letni wówczas Stanisław Marusarz, nasz obecny zasłużony mistrz sportu. Czy wiecie jak wypadł ten występ?

„Marusarz skakał poza konkurs, w pięknym stylu 26, 32 i 36 m. Te odległości, wobec niezwykłej małej wagi, są dowodem brawurowego odbicia” — pisała ówczesna prasa, przyznając jednocześnie wiadomość, że konkurs o którym mowa wygrał Broniek Czech, skacząc 30, 33 i 43 m.

Skoro już jesteśmy przy wadze (Marusarz), trzeba dodać, że waga była jednym z poważniejszych kłopotów ówczesnych naszych sportowców. Przygotowywali się oni wtedy do startów w Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii. Dla lekkoatletów zorganizowano nawet oboz w Poznaniu, gdzie spowodowano zagranicznego trenera Kłuzera. Oto co powiedział, gdy dziennikarze sportowi zapytali go o formę niektórych zawodników:

„Biniakowski obecnie poprawił się. Szkoda, że zajęty ciężką pracą zawodową nie może zyskać na wadze”.

„Górski jest cieniem dawnego Górskiego. Pod wpływem służby wojskowej stracił około 10 kg. Jest apatyczny i potrzebuje bardzo wiele snu. Stracił energię”.

Wcale się nie dziwimy. Służba w sanacyjnym wojsku, w którym szkodowano rekrutą, zatrutowano mu życie, był ciężką pracą u bezkarnego fabrykanta, pod ciągłą grozą redukcji i bezrobocia, nie pomagały w uzyskiwaniu sportowej formy.

Państwowe kredyty na rozwój kultury fizycznej były 25 lat temu niesłychanie niskie. Przed wyjazdem na Igrzyska Zimowe ówczesny PKOl zainicjował zbiórkę pieniężną wśród społeczeństwa, celem zebrania odpowiednich funduszy. Czy wiecie jednak jak tymi funduszami administrowano? Warto przypomnieć...

Na Igrzyska Zimowe wysłano 30 zawodników (narciarstwo, hokej i bobsleje). Tymi 40 sportowcami „opiekowało się” 21 (dokładnie dwudziestu jeden) kierowników, zastępców, referentów itd. A na czele tego kierownictwa znajdował się książę Kazimierz Lubomirski, który widać chciał podróżować po świecie nie tylko za pieniądze swych fornał, ale również na koszt społeczeństwa... „Biedny książę”.

Nie tylko zresztą książę Kazimierz Lubomirski należał do „biedaków”. „Biednym” był również hrabia Tarnowski z Dziadowa. W tym Dziadowie zginął — usiłując ratować palący się zabytkowy zamek, własność hrabiego Tarnowskiego — najpóźniej, 25 lat temu, długodystansowiec polski — Alfred Freyer. Zginął w płomieniach, gdy zawałił się sufitem jednej z palatowych sal.

A gdy nadszedł pogrzeb, „biedny” hrabia Tarnowski „nie zdobył się — jak pisał ówczesny „Stadion” — na wieniec na trumnę”. Po co? „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść” — to dewiza, którą stosowali obszarnicy wobec swych pracowników. A jednym z takich pracowników był Alfred Freyer.

chwila powstał z lodu, a tu już znów sunie na bramkę groźna trójka polskiego ataku: Gansiniec, Csorich, Wróbel II.

Pochylona, zwarta sylwetka Csoricha zmierza wprost na bramkę. Głośny grzyt kija, Dohl rusza się rozpaczliwie do przodu... Ale Csorich jest szybszy. Jeden błyskawiczny ruch... czerwone światło, 4:3!...

KONIEC

Barbara Męcinska



Patrzył na chłopców.

— Są szalenie zdenerwowani, gubią się i zaciągają w akcjach... czym ich uspokoić, co zrobić...

Wzrok jego z twarzy kolegów przenosił się automatycznie na lod. Popatrzył chwilę i ukłonił się jakąś myślą rzucił się ku chłopcom.

— Chłopaki nie ma o czym gadać, mecz wygrywamy. Coście tak nosy pospuszczali na kwinie? Zie się wam gra? A wiecie dlaczego? Spójrzcie na lod. Naniósł jakiś sady, diabli wiedzą co i lizwy mamy stępione jak jasy piorun. Na tymczas jest trzeba ostrzyć, dla głupiej sady mamy zaprzepaścić mistrzostwo...

No jasne! Ze też im nie przyszło do głowy. Taką prostą rzecz. Żywy, no oczywiście. Dorwali się do ostrzenia jak do przysiolowej ostatniej deski łutunku.

Csorich, mądry, czynny kapitan drużyny sam również ostrzył zapamiętane, a w oczach migotały mu wesołe iskierki.

— Och, dzieci, dzieci... Drużyna wyszła na lod na innych nogach. Z furją atak poszedł naprzód. Oblegają bramkę przeciwnika nie zważając na to, że żadna z mijających minut nie zmienia wyniku 5:3 dla Górników.

To nie. Oni muszą wygrać, muszą!! No! 5:4. Dalej, dalej, szybciej... Przy krążku jest Nowak. Skupiony, zadęty dąży do celu. Zamach kijem i... 5:5. Jeszcze sekunda i dźwięk syreny kończy piękną walkę.

5:5. Tego dnia więc jeszcze nie sponoczyli. Skończyli natomiast następnego dnia tak zdecydowanie i przekonująco, że najcięższy kibic Górników nie mógł wyrzec słowa.

Wynik brzmiał 10:1 dla mistrza Polski, Związku kowca z Krywic.

Wynik, który był wielkim zwycięstwem młodej drużyny, jej kapitana i trenera Stefana Csoricha.



Csorich (pierwszy z prawej) i Lewacki podczas spotkania z repr. NRD w Berlinie.